

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kosciuszki Nr 1, telefon 62

Niechże pracownicy posłowie ronią ostatnie krople potu pod niezmordowaną batutą marszałka Rataja

WARSZAWA 5. VII.

(waz) Pan marszałek Rataj jest bez miłosierdzia. Po wyśnięciu ostatniej kropli potu z posłów Dobij i Wierczaka. Diamanda i Hertz (wszyscy jak wiadomo należą do najbardziej otyłych posłów) — brnie dalej i nie daje ani chwili wytchnienia posłom w obradach nad budżetem.

Dziś ma być dokonana rozprawa nad budżetem ministerstwa pracy, potem przyjdzie pod obrady budżet ministerstwa reform rolnych. W ten sposób dyskusja całego budżetu zostanie wyczerpana w drugim czytaniu. O której godzinie dzisiaj to nastąpi, — niewiadomo. Wiadomo jest tylko, że p. marszałek Rataj dopilnuje, aby się skończyła.

W dyskusji nad budżetem ministerstwa pracy przemawiali p. Kroming (nieznane), Dymitruk (ukr.), kniaziewna Puzynianka (ZLN), Waszkiewicz (NPR).

Jednocześnie obradują połączone komisje skarbowa i budżetowa pod przewodnictwem posła Byrki, nad dokonaniem projektu ustawy o pełnomocnictwach rządowych.

Obrady posępniają żwawo i w chwili, gdy numer „Kurjera Czerwonego” znajduje się w rękach Czytelników — zostanie do kończenia drugie czytanie tego projektu z wyjątkiem punktu dotyczącego

monopolu spirytusowego.

Jak wiadomo, premier Grabowski zapowiedział, że do kształtu jego polityki finansowej jest mu nieodzownie potrzebny monopol spirytusowy, czy to za pośrednictwem ustawy o pełnomocnictwach, czy też drogą osobnej ustawy.

Wobec tego, że Komisja skarbowa, sama nie wie, czy projekt ustawy o monopolu zdoła na czas przygotować, gdyż wymagałoby to obrad jeszcze i w dniu jutrzejszym, ku czemu z uwagi na panujące upały nikt nie ma zbyt wielkiej ochoty — przeto istnieje możliwość, że sprawa monopolu spirytusowego znajdzie się w ustawach o pełnomocnictwach. W każdym razie będzie to załatwione przed trzecim czytaniem ustawy o pełnomocnictwach, co nastąpi w przyszłym tygodniu.

Szczegóły napadu bandyckiego w powiecie dzisieńskim Jak został zamordowany p. Szerin?

(b). Dowiadujemy się następujących szczegółów o bandyckim napadzie na właściciela folwarku Podobin w powiecie dzisieńskim, 6 p. Szerin.

Około godz. 10-iej wiecz. dn. 3 b. m. dziesięciu uzbrojonych ludzi, noszących ubrania miejscowej ludności, wkroczyło na teren folwarku. Tu spotkali stróża nocnego, Bonikiewicza, sterotyzowali go i kazał się zaprowadzić do „domu”. Po mimo sterotyzowania, Bonikiewicz chciał swego pana uratować i wyprowadzić bandytów w błąd, zaczął się dobijać do wejścia kuchennego, aby w ten sposób dać możność mieszkańcom dworu zorganizowania obrony.

Jednakże, śpiące w kuchni dwie służące, pokrzykowały plan dziesięciu dopóty i stały się pośrednim powodem morderstwa. Na pokrzykiwanie nie odpowiedziały, lecz obcąc się dowiedzieć, kto po mrozy do nich się dobija — otworzyły okno.

To wystarczyło bandytom.

Wdarli się do wnętrza domu. Hasła zbudził p. Szerin, który narzucił naprędce ubranie i uzbrowiony w rewolwer szybko skierował się na ganek. Ujrzał kilku podejrzanych ludzi (część bandytów pozostała w ogrodzie na straż), zaczął do nich strzelać wołając o pomoc. Pragnąc dać znać o napadzie, nieznacznie p. Szerin pobiegł w stronę folwarku. Zaledwie uczynił parę kroków gdy padł trupem, ranny kuli bandytów w głowę i klatkę piersiową.

Spożeni bandyci uciekli. Temu też należy zawdzięczać ocalenie dwóch małych dzieci ofiary napadu. Rannego skrył się w pobliskich lasach, które otaczała już policja.

Istnieje przypuszczenie, że 4. p. Szerin padł ofiarą zemsty ze strony pracowników, z którymi prowadził spór na tle salarjatu rolnego.

Brat p. Szerina jest urzędnikiem ziemnym w Warszawie, dzialecza społecznego, ks. Ślask.

Pod sąd z nimi, pod najstrzejszy sąd Policjanci graniczni w zmoiwie z bandytami grasującymi na Kresach

WILNO (AW) Okręgowe władze policyjne dokonały szeregu aresztowań wóid łubimowski, szów policyj granicznej w pow. Wileńskim na oddziale Różni-

kowieze - Podzieńcyce, Aresztowanym postawiono zarzuty porwania i zabójstwa, a także przestępstwa w sprawie rozstrzelania, organizującymi bandy napadami.

O 2.900.000 złotych na zmniejszenie bezrobocia w Łodzi

WARSZAWA 5. VII.

(b). W dniu wczorajszym premier Grabowski przyjął przedstawicieli m. Łodzi w osobach: prezydenta miasta — Cyrylińskiego i posłów: Michałaka (N. P. R.), Karola Chądzyńskiego (Zw. L. N.), oraz Harasza (Ch. D.). Konferencja dotyczyła udzielania Magistratowi łódzkiemu pożyczki, w wysokości 2.000.000 zł. na uruchomienie robót publicz-

nych, a to w celu zmniejszenia bezrobocia.

W Łodzi bowiem bez pracy jest obecnie 40.000 ludzi, co stanowi 1/4 ogólnej liczby bezrobotnych w Polsce.

Premier obiecał uczynić zażość prośbie o pożyczkę i na dzień, że w najbliższych dniach rząd powoła decyzję w sprawie uruchomienia „manufaktury widzewskiej”.

Wciąż się jeszcze głowia Czy misja sowiecka jest eksterytorjalna czy nie?

BERLIN. 4. 7. (A. W.).

Litwinow prowadzi w Berlinie od kilku dni rokowania z ministrem spraw zagranicznych Stresemannem celem załatwienia konfliktu niemiecko-rosyjskiego.

Wprawdzie dotychczas nie ustalono formuły zadowalniającej obie strony, lecz przewo-

podobnie dojdzie do porozumienia na podstawie tej, że misja handlowa sowiecka nie zostanie uznana za eksterytorjalną. Natomiast za eksterytorjalną uznana zostanie misja członków misji handlowej, którym przysługuje eksterytorjalność osobista.

Protest posłów komunistycznych z powodu wizji

Komunistyczna frakcja parlamentu wystosowała do prezydenta protest prze-

do morderstw, było uzasadnione.

Komuniści żądają pozatem prezydentowi parlamentu dać niezwłocznie frakcji publiczne zadośćuczynienie.

Komuniści postawili wniosek natychmiastowego zwołania konwentu senjorów i parlamentu oraz wniosek sporządzenia spisu „skradzionych” dokumentów i złożyli je przywódcy frakcji komunistycznej.

Według wniosku komunistów prezydent parlamentu powinien natychmiast spowodować odanie materiałów posłom komunistycznym, zaś komisja regulaminowa izby miałaby zhać materiał w tym kierunku, czy podległemu prezydenta izby, ja były w biurach poselskich były dokonane, odnoszące się

Wczoraj została podpisana umowa z towarzystwem polsko-francuskim o budowę portu w Gdyni

Wielkie dzieło otwarcia wolnego dostępu do morza zostanie niebawem uskutecznione

WARSZAWA 5. VII.

Pertraktacje pomiędzy rządem polskim a konsorcjum francusko - polskim, złożonym z następujących firm: towarzystwa Battignol'es w Paryżu, Schneider i Creuzot, Fervant, Polski Bank Przemysłowy, inżynier Rummel, inż. Nosowicz, dotyczące budowy portu w Gdyni, zostały dziś dnia 4 lipca r. b. zakończone.

Tekst umowy został opracowany przez p. Chrzanowskiego, dyrektora departamentu marynarki handlowej przy współdziale naczelnika wydziału Pistela, inż. Bomasa, tudzież reprezentantów innych

resortów.

W ministerjum przemysłu i handlu została podpisana dnia 4 b. m. umowa, ostateczna przez ministra przemysłu i handlu inż. Józefa Kiedronia w imieniu rządu polskiego, oraz przez upelnomocnionych przez konsorcjum francusko - polskie delegatów, mocą której budowa portu w Gdyni ma się rozpocząć najpóźniej w przeciągu miesiąca od daty podpisania umowy. Z podpisaniem umowy powyższej życie gospodarcze Polski port w Gdyni obok Gdańska zapewni dopiero Pol- dzież reprezentantów, innych

Z powodu słabej frekwencji na giełdzie warszawskiej posiedzenia sebotnie zostały zawieszone na przeciąg 2-eh miesięcy.

Dlaczego Francja nie otrzymała zaproszenia

Różnica zdań w sprawie poglądu
na komisję odszkodowań

Według wiadomości ze źródła

angielskich, rząd Wielkiej Brytanji w zaproszeniach na konferencję londyńską, wysłanych do szeregu państw, uwzględnił pogląd angielski w sprawie rozstrzelania i zaproszenia państwa Francji, które rozpoczęło 52% odszkodowań, niedokonywających bynajmniej podobnym planem „Petit Parisien” wyrażając to okoliczność, pismo: „Urządowe koła angielskie uważają, że ponieważ

Herriot wspólnie z Mac Donal-dem podpisywał komunikat o naradach w Chequers, przeto rząd Wielkiej Brytanji uznał za wystarczające zaprosić państwa, które nie były reprezentowane w Chequers, do przyłączenia się do rezolucji francusko-angielskiej.

Ominując tezę angielską, „Morning Post” podał wczoraj wiadomość, według której rząd wielkobytryjski przy wyrażeniu zaproszeń, przyjął doktrynę, według której

instancja decydująca o uchybieniach niemieckich przy wykonywaniu planu Dawesa miał być międzynarodowy trybunał w Hadze. „Morning Post” wyjaśnia, że sprawozdanie rzeczoznawców wysuwa się, poza ramy traktatu wersalskiego.

W konsekwencji czego komisja odszkodowań, której autorytet zależy wyłącznie od tego traktatu, nie może być instytucją, mającą decydować w sytuacji wytworzonej przy zastosowaniu

planu Dawesa.

Ominując tezę samą sprawę, „Matin” uważa, że projekt angielski zmienia im obaleniu traktatu wersalskiego i zaproszenie państwa Francji, które rozpoczęło 52% odszkodowań, niedokonywających bynajmniej podobnym planem

nia strasząc, a która w tym wypadku pozostałaby równoważna w prawach z państwami neutralnymi i to właśnie w chwili, gdy należało przypuścić Niemcom o cięższych na nich odszkodowaniach.

Według „Interessant”, Francja nigdy nie zgodziła się na to, aby komisja odszkodowań

przystępujących jej prezydentowi Francji była u siebie mając przed konferencją, czy też podane jej trwanie, spowolniało, którego wynagrodzenie obrona interesów francuskich.

Konferencja prasowa państw bałtyckich

W połowie bieżącego miesiąca odbędzie się w Warszawie konferencja prasowa państw Bałtyckich.

Zorganizowanie konferencji powierzono b. szefowi Wydziału Prasowego M. S. Z., panu Stefanowi Natansonowi.

OLIMPJADA

MIEDZYNARODOWY
KONGRES PRASY
SPORTOWEJ

Międzynarodowy Kongres prasy sportowej, otwarty tu w dniu 1-go lipca, został wczoraj zamknięty. W obradach Kongresu wzięły udział 82 państwa. Reprezentantami Polski na Kongresie byli pp. Krzyżkowski, Polakiewicz i Szatkowski. Prezose delegacji prasy sportowej polskiej Gorczyński przyjął do piero po zamknięciu obrad Kongresu. Kongres uchwalił statut Międzynarodowego Związku Prasy Sportowej i wybrał na prezesa Związku p. Franciska Reichela, na wiceprezesa p. Brunni, obaj z Łodzi. Zastępcą

sekretarza wybrano polską p. Siedlaczka, korespondentkę sportową „Przeglądu Sportowego” z Krakowa.

NIEZŁOŻONE LEKOWE

Wśród lekkoatletów, wysłanych na zawody olimpijskie, wielkie niepowodzenie przyczynił się do tego, że w Warszawie nie było zawodników, którzy byliby reprezentowali Polskę. Wobec tego, że w Warszawie nie było zawodników, którzy byliby reprezentowali Polskę. Wobec tego, że w Warszawie nie było zawodników, którzy byliby reprezentowali Polskę.

Awantura w Sejmie pruskim Granaty ręczne w Sejmie

Posłowie komunistyczni przechowują
protokoły niemieckiej czterydziaki

BERLIN (AW).

Przeprowadzona rewizja w lokalach frakcji komunistycznej w Reichstagu i w sejmie pruskim, dała nieoczekiwane rezultaty, gdyż oprócz niezwykłe kompromitujących materiałów na piśmie, znaleziono w lokalach frakcji i w pulpitach poszczególnych posłów komunistycznych zapalniki do granatów ręcznych.

W sejmie pruskim doszło z

tego powodu do burzliwej dyskusji, przyczem prezydent sejmu oświadczył, iż udzielił pozwolenia na urządzenie rewizji w gmachu sejmowym, ponieważ sędzia śledczy przedstawił mu dowody, że frakcja komunistyczna ukrywa u siebie protokoły niemieckiej czterydziaki, która zabiła już dwójke ludzi i dokonała całego szeregu innych zamachów.

Sąsiedzi, którzy krwią morderstw malują swe granice

Dwa trupy jugosłowian — ofiary Włochów

BELGRAD, (AW) Na granicy włosko-jugosłowiańskiej wydarzył się trzeci z kolei incydent. Zabito 2 żołnierzy jugosłowiańskich ze strazy pogranicznej

nej a jednego ciężko rannego. Na miejsce udali się członkowie komisji włosko-jugosłowiańskiej celem przeprowadzenia wspólnej śledztwa.

Mord polityczny w Paryżu

Redaktor tutejszego naczelnego strzałem anty republikańskiego pisma został zabity na ulicy wy-

podkład polityczny.

Bandy bułgarskie zgwałciły granicę rumuńską

Wojska rumuńskie odparły cztery granicę rumuńsko-bu-

lgarską, które przetrzo

Nowi podsekretarze stanu we Włoszech

Wszyscy podsekretarze stanu zostali usunięci z zajmowanych stanowisk. Na miejsce ich będą mianowani nowi podsekretarze

w liczbie 14 wśród nich 2 redaktorów. Podsekretarzem stanu min. wojny, według dawnego zwyczajn mianowany będzie generał dywizji.

Premier Grabski uważa, że monopol spirytusowy jest podstawowym punktem pełnomocnictw

Sejmowe komisje skarbowe i budżetowa w dalszym ciągu prowadziły wczoraj dyskusję nad pełnomocnictwami skarbowymi.

Obrady trwały z krótką przerwą obiadową przez cały dzień. W rezultacie przyjęto kilka punktów art. 1 ustawy.

Miedzy innymi uchwalono: zapewnić władzom kontrolę nad gospodarką szkół akademickich, zagwarantować niezawisłość orzecznictwa komisji dyscyplinarnych przeciwko funkcjonalizmowi państwowym.

Następnie, przy punkcie 10 zgodzono się na zmniejszenie zaopatrzenia emerytalnych, natomiast skreślono ograniczenia prawa zaopatrzenia inwalidzkich dla tych inwalidów, którzy nie utracili 25 proc. zdolności zarobkowej. Dalej przyjęto wniosek p. Bigoskiego, upoważniający rząd do przewidziania koncesyj, nadanych osobom prywatnym i nadania tych koncesyj inwalidom i emerytom.

Do ustępu art. 1, dotyczącego zabezpieczenia skarbowi źródeł dochodowych, premier Grabski złożył oświadczenie, że o ile nie zostanie udzielone pełnomocnictwo do wprowadzenia monopolu spirytusowego, albo że Sejm nie uchwali w bieżącej sesji ustawy o monopolu, premier musiałby się zastanowić, czy pełnomocnictwa mają jakąś wartość.

Na wniosek premiera dyskusja nad tym punktem odroczone.

Na tem obrady przedobiednie przerywano.

Popołudniu przyjęto punkty 2, 3 i 4 ustępu b. art. 1, dotyczące podwyższenia podatku od spirytusu i rozszerzenia monopolu, premier musiałby się

d tegoż artykułu w brzmieniu nadanem.

W dniu dzisiejszym komisja zakończyła drugie czytanie całej ustawy, poczem przystąpi do rozpatrywania ustawy o monopolu spirytusowym. Posiedzenie w tej sprawie ma się odbyć w niedzielę.

SEJM

Debaty nad budżetem skazanego na zagładę ministerjum wiekły się ospale

Zato ministerjum pracy i opieki społecznej dało pole do ożywionej dyskusji

Fryzjerzy interesują się akademią sztuk pięknych, a pan Skotnicki...

Upał stanowczo nie wpływa na prace Sejmu, a raczej na frekwencję posłów, których w pewnych momentach było tak mało, że do głosowania brakowało wczoraj

regulaminowej liczby.

Za to w bucie i w parku sejmowym „quorum” było ustawiczne.

Dyskusja nad budżetem ministerjum robót publicznych rzeczywiście nie przedstawiała większego interesu. Nic dziwnego, ministerjum to

skazane już jest na zagładę (jeden z punktów ustawy o pełnomocnictwach), jak słusznie zaznaczył pos. Pośacki, dyskusja przypominała narady nad testamentem denata, którego spadkobiercy jeszcze nie są znani.

Jednakże mówcy trochę ponarzekali na zły stan naszych dróg kołowych, na nieuregulowanie Wisły, lecz później budżet ten przyjęto, wbrew propozycji lewicy

skreślenia rad i złotego.

co jest już stałą manifestacją wrogich uczuć w stosunku do ministrów.

Zupełnie odmiennie i w innej atmosferze odbywała się dyskusja nad budżetem ministerjum pracy i opieki społecznej. Tu stali się dwa prądy, dwa obozy:

robotnicy i przemysłowcy.

Referował pos. Bittner (Ch. D.), który przedewszystkiem brał w obronę 8-godzinny dzień pracy, zaznaczając przy-

(b) W myśl postanowienia p. ministra spraw wojennych, gen. Sikorskiego, adunistracja armii oraz departament przemysłu wojennego prowadzi intensywną pracę nad ułożeniem statutu organizacyjnego nowo powstałej rady przemysłowej, która będzie organem doradczym min. spr. wojak.

Do rady tej zaproszeni będą przedstawiciele obu izb prawodawczych oraz reprezentanci przemysłu i społeczeństwa.

P. ministrowi Sikorskiemu zależy na szybkim powołaniu do życia rady przemysłowej, która niewątpliwie przyczyni się do ulepszenia tej dalekiej przemyślni.

tem, że nie wpłynął on bynajmniej na

obniżenie wydajności.

Pomimo to panuje mniemanie, że robotnik nasz nie może konkurować z Niemcami, gdyż tam dzień pracy znacznie prze dłużono. Przyczyny niezdolności konkurencyjnej szukać należy w niedoskonałości środków technicznych oraz w złej organizacji przedsiębiorstw i nieracjonalnym wyszkoleniu pracy.

Urzędy pośrednictwa pracy naogół funkcjonują sprawnie. W sumie zatrudniły 82.000 osób.

Mówiąc o ubezpieczeniach społecznych, pos. Bittner zaznaczył, że dotyczy one przeważnie ubezpieczenia na wypadek choroby. W r. b.

było 830.000 ubezpieczonych.

Wiceminister pracy i opieki społecznej, p. Simon, stwierdza, że ministerjum miało na oku trzy zasadnicze sprawy: 1) tradycje demokratyczne Polski, 2) konstytucję, 3) podpis Polski pod traktatem wersalskim i jego częścią 13, poświęconą pracy. Jednakże budżet ministerjum jest bardzo skromny, gdyż wynosi

zaledwie 1 proc. całego budżetu państwa. Pomimo to uczyniono poważny krok naprzód w dziedzinie praktycznej.

Co się tyczy Kas Chorych, to ustawa w tej dziedzinie powinna być

nieco zmieniona.

Ogólnie ministerjum w swej działalności jest stale między młotem a kowadłem, gdyż pośredniczy 2 stronom i dlatego wciąż jest narażone na ataki.

Dłuższe przemówienie wygłosił następnie pos. Ziemiński (P. S.), bioniec stanowczo 8-godzinnego dnia pracy i atakując ministra za zbytne ufanie kompromisom.

Pos. Falkowski (Zw. L. N.) wziął się ostro do ministerjum pracy, za rzekome partyjnictwo. P. Falkowski, któremu lewica od czasu do czasu urządziła „lokalne” manifestacje, zarzuty swe generalizuje, co spotkało się z energicznym protestem p. Simona. Najwięcej dośtało się

Kasom Chorych.

Z kolei przemawiał pos. Gdys, który polemizował z przedstawicielem P. P. S. Jeden jednak ustęp z mowy pos. Gdysa zasługuje na uwiecznienie:

Rozwodzić się nad opieką społeczną ku ogólnemu zdziwieniu p. Gdys oświadczył:

— W przyszłości na Czerniakowskiej 35 dzieci zarządnio choroba weneryczna, gdyż dla opieki nad nimi bierze się niefachowców, lecz partyjników! Bardzo złośliwi ci przeciwnicy p. Gdysa! Specjalnie zarządza dzieci, żeby mi zrobić na złość.

To się nazywa rozjuszenie partyjne!

Po kilku jeszcze mniej lub więcej udatnych mowach, przy minimalnym zainteresowaniu posłów, przyjęto według referatu posłanki Sokolnickiej (Zw. L. N.) nowelę do ustawy o kwalifikacjach nauczycieli szkół

Rada przemysłowa przy M. S. Wojskowych

Trybuna pracowników mózgu i mięśni

SLUSZNA AKOJA PRACOWNIKÓW FABRYK TYTUNOWYCH WARSZAWA 5. VII.

Delegat Związku polskich pracowników Związków zawodowych wespół z delegatami Związku pracowników myślowych prywatnych fabryk tytoniowych złożyli wczoraj w klubie sejmowym memoriał oraz резолюcję Związku w sprawie nowelizowania ustawy o monopolu tytoniowym w tym kierunku, aby pracownicy umysłowi fabryk tytoniowych otrzymywali przez monopol mieli na równi z robotnikami zagwarantowane prawo do pracy w zakładach Monopola, względnie do 6 miesięcznego odskoczenia w razie zwolnienia z rangi tego przejęcia.

Od przedstawicieli większości klubów delegacja otrzymała przyrzeczenie poparcia tej noweli w ciałach ustawodawczych.

PROTEST KUCHMISTRZÓW

Wobec niesłychanego agresywnego tonu w jednym z pism z powodu strajku kucharzy, zarząd związku wystosował protest, w którym powiada, że ani napaści, ani kłamstwa, ani pogrozki nie złamią walących o takie obciążenie warunków pracy, aby mogli pracownicy w tym zawodzie żyć i wychować dzieci na obywateli kraju.

Wczoraj na skutek interwencji starszych zakonradców celnicy kuchmistrzów odbyło się zebranie na które byli zaproszeni właściciele restauracji.

Jednakże przybyli tylko przed stawiciele „Unji” i „Ligawskiego”. Rozumie się, zebranie i porozumienie nie mogło dojść do skutku.

REWIZJA UMOWY

Zarząd Związku zaw. prac. gazowców otrzymał od dyrekcji zakładów gazowych pismo, zapowiadające „rewizję umowy z d. 24 lutego 1919 r.

Dalej pismo opiewa, że „o ile do 1 paźd. r. b. nie nastąpi między dyrekcją zakładów gazowych a pracownikami uzgodnienie, ostatecznej redakcji (czyli nie redukcji?), to od tejże daty obowiązować będą warunki, ustalone przez Magistrat i wtedy zawiadomienie stanowić będzie wypowiedzenie”.

W imieniu dyrekcji pismo podpisał pp. St. Torzowski i Świerczewski.

KLUB CZY ZWIĄZEK?

Od lat pięciu lokal Związków prac. handl. i biurowych zajęty jest przez klub oficerów francuskich („Cercle militaire”), Związek zaś ze wspaniałą biblioteką wpędzony został do piwnic własnego gmachu.

Sąd okręgowy sprawy z powodztwa Związku nie może rozpoznać, gdyż zarząd klubu odmawia przyjęcia wezwania od sądu polskiego.

Interwencja pp. ministrów spraw zagranicznych i spraw dliwosci odbiła się o opór klubu.

Obiecuje zarząd klubu, że sprawa rozpatrzona będzie... na ziemi francuskiej...

Nie czekając na tę ponętną i zaszczytną obietnicę, Związek poczęła aeroplanową zwrócił się do „Generalnej Konfederacji Pracy” w Paryżu.

Wczoraj, na trzeci dzień, nadeszła odpowiedź tej naczelnej, centralnej organizacji ruchu za wodowego we Francji.

Odpowiedź na rece sekretarza p. Henryka Altmana poza wyrazami najgorętszego współczucia, zapowiada:

1) zaapelowanie do opinii publicznej za pośrednictwem całego szeregu organów prasy;

2) omówienie tej „ignoble affaire” na zebraniach;

3) interwencję w Izbie deputowanych.

Nie przeczuwa ani domyśla się „cercle”, że takie gromy zbierają się nad nim — na ziemi francuskiej.

Cerkiew prawosławna stoi zdala od polityki

Uznaje władzę Państwa Polskiego

nie uznaje „opiek” posłów w jej imieniu występujących

To oświadczył naszemu przedstawicielowi Metropolita Dionizy

Sprawa prawosławia w Polsce z każdym dniem nabiera coraz większego znaczenia wśród innych zagadnień państwowego życia Polski.

Chcąc zapoznać szeroki ogół z punktem widzenia prawosławnej ludności na te sprawy, zwróciliśmy się do źródła autorytatywnego, bezpośredniego do metropolity Dionizego —

głowy cerkwi prawosławnej w Polsce.

Przedstawiciel „Expressu Północnego” został nader uprzejmie przyjęty przez metropolitę w Miedzeszynie pod Warszawą, gdzie spędza on lato.

Niewątkie interesująca rozmowa rozpoczęła się od aktualnego tematu — zmiany kalendarza —

Wprowadzenie nowego stylu z dn. 22 bm. — mówił metropolita — przyjęte było przez ludność naogół b. spokojnie. Tylko pod Chelmnem

ukraliśmy postwole z Sejmu, bezskutecznie wprawdzie, ale dokonali kilku prób podburzenia ludności przeciwko nowym porządkom.

Wogóle stosunek posłów ludności prawosławnej do cerkwi jest wyjątkowo nielubny — słychamy dalej. Stosunki nie ułożą się pomyślnie dopóki posłowie nie zrzekną się pretensji do przemawiania w imieniu cerkwi. Prawosławna cerkiew nie może i nie chce być włączona

w wir partyjnej walki polityki, nie chce być w bezcełowej opozycji z władzami cywilnymi i nigdy nie zgodzi się na to, aby socjaliści prawosławnej wyznania byli jej przedstawicielami.

Zachodzi tu zresztą zasad-

niczna różnica poglądów. Posłowie chcą zorganizować życie cerkwi prawosławnej na zasadach ogłoszonych przez sobór 1917 — 18 r. w Moskwie

Cerkiew w Polsce nie uważa tych zasad za obowiązujące dla siebie.

Sprawy zwołania soboru w Warszawie metropolita uważa obecnie za nieaktualną.

Jednakże — ciągnie dalej metropolita — z tych różnic między cerkwią i posłami nie wynika, że sytuacja cerkwi w Polsce uważana być może za normalną.

Przedewszystkiem trzeba skłonić z rewizykacjami budynków cerkiewnych, które nie były ongi kościołami. Należałoby powstrzymać się od tego, co obraża i zniechęca ludność prawosławną.

Prawdziwa troska, dalej, przejmując projekt zmiany ilości parafii prawosławnych w Kresach.

Wreszcie z innych ważniejszych spraw, dotyczących się

zmiany na lepsze, wyliczyć jeszcze trzeba tymczasowe prawnych podstaw na których cerkiew opiera swą działalność.

„Tymczasowe przedsięwzięcie” wydane za czasów gabinetu p. Ponińskiego przewidziało zbyt wiele

uwzględniających ograniczeń cerkwi i duchowieństwa.

Jest to jeden jeszcze powód do narzekania, co gorzej, sprzyja rozwojowi antypaństwowej agitacji wśród ludności.

W końcu rozmowy metropolita uczynił uwagę:

Trzeba zrozumieć, że ludność Kresów jest b. przywiązana do prawosławia, jest przedewszystkiem prawosławna, później polska czy rosyjska. Prawosławna cerkiew

nie stanie nigdy na gruncie opozycji względem Państwa Polskiego.

Pamiętać jednak trzeba, że złe zorientowanie się w koniecznych potrzebach cerkwi prawosławnej, może doprowadzić do przykrych następstw.

W guberni Jarosławskiej wykryto niezwykle fabrykę toporów

Zrujnowana przez bolszewików Rosja nieubлагanie cofa się wstecz i jak donosi moskiewskie pismo „Etnograf”, ludność niektórych guberni stanęła na poziomie dzikusów z epoki kamiennej.

Podczas objazdu guberni Jarosławskiej, profesor Zolotariew odkrył przypadkowo fabrykę siekier kamiennych, nie różniących się niczem od wy-

kopalek znajdowanych w grobowcach przed historycznych.

Jedną z takich siekier profesor złożył w muzeum etnograficznem i zaopatrzył ją z tabliczką z napisem:

„Wyrób chłopca z guberni Jarosławskiej — rok 1924”.

Przed przewrotem bolszewickim gubernia Jarosławska pośladała kwińczy przemysł.

Ambasador Turcji w gościnie u p. Alijewa

Wczoraj o godz. 3-iej po poł. minister pełnomocny Republiki Tureckiej dr. Ibrahim Talin Bay w gronie członków ambasady rewidował smutnego przemysłowca, przedstawiciela banku mahometan w Polsce, p. Abdula Alijewa.

Przyjęcie, na którym obecni byli również politycy i star politycznych i przemysłowych, przebiegało się do wieczora w nastroju niezwykle przyjaznym i miłym.

Los p. Miklaszewskiego i Łopuszańskiego zostanie rozstrzygnięty po załatwieniu ustawy o pełnomocnictwach

(b). Premier Grabski przyjął wczoraj ministra oświaty, p. Miklaszewskiego, który po prostu oddał mu swą tekę do dyspozycji jak również poruczył sprawę wiceministra Łopuszańskiego.

P. Łopuszański bowiem w związku z wynikiem onegdaj-

Po wczorajszych awanturach

sejmowych opuścił swe stanowisko wice-marszałek Poniatowski

(waz). Wicemarszałek Poniatowski, jeden z najbardziej wybitnych i poważanych członków Sejmu, następnie z zajmowanego stanowiska reprezentacyjnego. Stało się to skutkiem wczorajszych zajęć, jakie nastąpiły podczas przemówienia posła Pniaka i spowodowały przywołanie mówcy do porządku przez kierującego obradami wice-marszałka Poniatowskiego.

Po skłóceniu premiera z Izby odbyło się zebranie pełnego klubu „Wyzwolenie”, na którym uznano, że zostawienie cenzury parlamentarnej za wyrazem „słuszy biskupi”, użyte

Monety groszowe

Onegdaj przybył do Warszawy pierwszy transport monet 1-groszowych bitych z brązu monetarnego w Anglii. Pierwszy transport zawiera 10 milio-

przez dra Pniaka, jest niezasadnym, niezastosowanie natomiast do niego zasady względności, która w innych awanturach, jest ubolewaniem podła złości.

W głosowaniu 28 przeciw 12 głosami przyjęto w kodex rezolucje wyrażające życzenie, aby wice-marszałek Poniatowski na przyszłość wyrażał bardziej energicznie przeciw posłom z prawicy uniemożliwiającym obrady Sejmu.

Wicemarszałek Poniatowski po tym głosowaniu oświadczył, że ze stanowiska swego rezygnuje.

Monety groszowe

Są one obecnie sprawdzane, przeliczane i pakowane w worki w mennicy państwowej. Po dokonaniu tych czynności znajdą się one w obiegu.

Niezrozumiałe zażęcie na ul. Ordynackiej Elegancki młodzieniec porwał cygancę dziecko i uciekł

Rozpaczliwa gonitwa zakończyła się nad Wisłą

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

Przed domem nr. 11 przy ulicy Ordynackiej stała pod ścianą młoda cyganka i wyciągała od przechodniów reke. Role „przynęty” odgrywało goli-sienkie

pleciomiesieczne dziecko, którego obowiązkowo było — wzbudzanie w przechodniach li-tości

O godzinie 12-ej z minutami, podczas największej spiekoty, ukazał się na ulicy jakiś „elegant” wystrojony

w jasne ubranie. Żółte kamazje i kolorowa ko-szula w pasie. Młodzieniec szeł pod ścianami, ukrywając się przed słońcem.

— Czy chcecie za to dziecko? — zapytał, podchodząc do że-braczy.

Cyganka, przypuszczając, że nieznajomy żartuje,

odpowiedziała również żartobliwie:

— Dwa złote! Młodzieniec sięgnął do kieszeni, wyciągnął kobiecie banknot w reke,

wztał dziecko

i szybkim krokiem podążył w dalszą drogę.

Przez chwilę cyganka stała

nieruchoma, nie mogąc polapać się w sytuacji, a gdy zauważyła, że nieznajomy naprawdę oddala się coraz bardziej,

z przerażliwym krzykiem rzuciła się w pogoń.

Nabywca dziecka nie zamierzał rzucić się przeprowadznej tranzakcji. Słysząc krzyki kobiety,

przyspieszył kroku. skręcił po schodach w ulicę Tamkę i pobiegł kłusem ku Wiśle.

Na wybrzeżu Kościuszkowskim gonitwa przybrała gwałtowniejszy charakter. Elegancki z dzieckiem mknął jak zając, oglądając się od czasu do czasu, a cyganka, podniósłszy łachmany,

ścigała go

bez wytchnienia, wzywając wniebogłosy pomocy.

Nagle stała się rzecz niespodziewana. Niemowle pozwoliło sobie na pewien akt samoobrony, a ponieważ

nie było zawinięte w pieluski, kostiumowi młodzieńca stała się krzywda.

Zaklął, rzucił bachora na murawę, wytarł się chusteczką i skręcił w boczną ulicę.

Krzyki cyganki wywołały wielkie zbiegowisko

i zwały policjanta. Zaprowadzono ją do 10-go komisariatu, gdzie się poddała za Marię Marcinkiewiczową. Kim jest tajemniczy amator dzieci cygańskich — dotychczas nie ustalono.

W rezultacie cyganka wyszła z komisariatu

zadowolona.

gdyż za niewielki kurs galopem otrzymała okragłe dwa złote.

Sahara--najpiękniejszym ogrodem świata

Po nawodnieniu największej pustyni nie będzie na kuli ziemskiej bardziej urodzajnego „zakątka”

Ostatnie badania geologiczne przeprowadzone na

obszarach Sahary,

obejmującej 8 milj. km. kw., a zatem nie wiele mniej, niż liczy cała Europa — wykazały niezbić, iż pod lotniami piaskami w niewielkiej stosunkowo głębokości znajdują się

obfite źródła.

Wiadomą jest zaś rzeczą, że w okolicach nawodnionych Sahary powstaje bardzo bujna roślinność i udają się wszelkie gatunki zbóż i drzew owocowych.

Stosownie więc postawili tezę francuscy geolodzy, że w razie

nawodnienia Sahary

będzie ona najurodzajniejszym zakątkiem ziemi.

Nawodnienie zaś nie jest rzeczą tak fantastyczną, jakby to pozornie wyglądało.

Rząd francuski zaprojektował budowę linii transsaharyjskiej, która zaczynając się będzie w O-ranie, przejdzie przez Colomb-Becher do Tosaye nad rzeką Niger i zakończy się w Wagadugu.

Długość tej linii wyniesie 3.349 km.

Pokasanie amanta

W pokojach kawalerskich fruwały talerze, półmiski i filiżanki

Janeczka, której obiecano lakierki i nie dotrzymano umowy, dała spust swemu oburzeniu

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

Pokoje kawalerskie, mieszczące się na 4-em piętrze domu nr. 6 przy ulicy Senator-skiej cieszą się opinią cichej przystani dla osób pozbawionych domowego ogniska. Nigdy nie zdarzają się tam skandale, nigdy.

policja nie potrzebuje interwenjować, jak to się często zdarza w innych kawalerskich lokalach.

Jeden z pokoiaków zajmuje starszy przodownik okręgowej

komendy policji p. Wlazło.

Ubiegłej nocy, gdy przodownik zamierzał udać się na do-brze zasłużony spoczynek, na korytarzu rozległy się przera-żliwe krzyki. Jakas

kobieta wzywała

zławanym głosem ratunku. W chwilę potem dało się słyszeć gwałtowne trzaśnięcie drzwiami, a następnie do uszu funkcjonariusza policji doleciał odgłos tłuczonych naczyń sto-łowych.

Przodownik wybiegł na ko-rytarz i rzucił się ku drzwom, z za których dolatywał hałas. Kobieta wrzeszczała w dal-szym ciągu, a akompanjowały jej

tłuczone w podłogę talerze, półmiski i filiżanki. O natych-miastowym dostaniu się na te-ren walki nie mogło być mowy, gdyż drzwi okazały się zam-knięte na klucz, a głos przodo-wnika ginał w tłumie.

Po chwili wpadł na korytarz zdyszany dozorca domu i wraz ze starszym przodowni-kiem

zaczeli się dobijać, wzywając walczących za drzwiami do spokoju.

Wreszcie klucz w zamku za-grzytał, na progu ukazał się jakiś zakrwawiony mężczyzna, z twarzą pokiereszowaną, zdra dzającą liczne

ślady zotknięcia

z fajansem. Na podłodze leża-ło mnóstwo skorup i wszelkie-go rodzaju drobiazgów, które przed chwilą odegrały rolę po-cisków.

Figla z amorem, figle z Lejzo em

Na ławce w Alejach Ujaz-dowskich, podczas zawierania znajomości, jakaś młoda dzie-woja okradła p. Lejzora Kohna z Łodzi, który przyjechał do

W głębi pokoju stała młoda,

przystojna brunetka, z włosami w nieładzie. Widok obcych ludzi zdawał się ją nie-co krepować, gdyż twarz za-słanała dłońmi.

Starszy przodownik nie wda-wał się z poważnymi w roz-mowę, lecz polecił im dopro-wadzić toaletę

do możliwego wyjazdu i udał się wraz z nim do 12-go komisariatu, gdzie sporządzono protokół.

Poszkodowanym okazał się pewien kawaler, z fachu lakier-nik, a jego partnerka — 20-let-nia Janinka A., kelnerka.

Młody człowiek poznał pan-nę Janinkę w Alejach Ujazdow-skich, zaprosił na kolację, po-tem do dryndy i do siebie.

Spór powstał na tle wypłaty „honorarium”, gdyż Janeczka

rościła pretensje

do sumy, mogącej wystarczyć na parę pantofelek lakierowa-nych. „Przyjaciel” odmówił tej prośbie, tłumacząc się ogólnym zastojem i brakiem znaków o-biegowych.

Po spisaniu protokołu, nie-fortunny amant przyznał się, iż prócz podrapania i pokalecze-nia twarzy, odniósł poważniejszą ranę kasana. Rzeczywiście, jak się okazuje, Janeczka

ugryzła go w ramie.

Niedobra para odprawia-ła no do sędziego śledczego, któ-ry, po wysłuchaniu opowieści o małym skorup i wszelkie-go rodzaju drobiazgów, które przed chwilą odegrały rolę po-cisków.

Porady praktyczne

Muchy nie znoś zapachu o-lejku lansowego, ani wyciagu

z liści tej rośliny. Uciekają również od estragonu i dlate-go kucharze francuscy zwilżają mięso octem estragonowym podczas upalów.

Dla zabezpieczenia krów od ukaszeń przez muchy i inne o-wady wieśniacy węgierscy spryskują bydło przed wy-pędzeniem w pole odwarem zie-lonych konopi.

Kawałek kanifory rzuc-o-ny na gorącą blachę zmusza wszelkie owady do ucieczki. Sposób ten jest używany w Szwecji.

U nas gospoście wieszają pod sufitem gałazki czarnego bzu, który jakoby zachęca muchy do opuszczenia mieszkania.



— Jak się masz, drogi przyjacielu? Właściciel hotelu znowu podwyższył ci cenę pokoju. Ponieważ nie jestem w stanie płacić, muszę cię prosić o jaki mały kącik dla rodziny.

WYMARCIE INTELIGENCJI — WIDMO POWOJENNEJ EUROPY Największa śmiertelność między dziećmi urzędników i oficerów

Angielskie pismo medyczne „Medical Magazine” rozważa kwestię w jakich warstwach społecznych i w jakich zawo-dach największa jest śmiertelność dzieci.

Sfery biedne, a przede wszyst-kiem robotnicze, w których o-boje rodzice oddawali się musza pracy zawodowej wykazują największy procent śmiertelno-sci dzieci, który dochodzi na-wet do 239 na 1000 u górni-ków, a 218 u hutników i robo-tników pracujących w przemy-sle metalurgicznym.

U robotników innych zawo-dów śmiertelność dzieci maleje i nie wykazuje nawet 100 wy-padków na 1000.

Najmniej umierają dzieci in-teligencji pracującej w wo-jnych zawodach, natomiast w la-tach powojennych wzrosła się bardzo śmiertelność pomiędzy dziećmi

urzędników i oficerów.

W Niemczech doszła ona do

cji około 200, natomiast w An-glii stosunek ten zmniejszył się wprawdzie znacznie na nieko-ńczył, ale nie przekroczył 60 na 1000.

Zastanawiając się nad temi cyframi dochodzi autor do wnio-sku, iż w całej Europie nastę-puje proces

wymierania dawnej inteligencji z powodu fatalnych warunków życiowych i braku zaintereso-wania się rządów europejskich sprawami pracy intelektualnej. Ciekawą byłaby podobna sta-tystyka w Polsce.

Niewątpliwie nie stali byśmy na szarym końcu i moglibyśmy się pochwalić, że u nas wymie-ranie

inteligencji

postępuje znacznie szybciej niż w Niemczech lub we Francji.

Francja i Niemcy mają jed-nak z czego uronić, podczas gdy dla Polski, strata każdego mózgu jest niepowetowana

Tajemnice wróżbiarstwa Obraz uciechanej w filiżance czarnej kawy

Ziarnko fasolki kłękujące na dłoń

Mam wrażenie, że w ciągu o-statnich lat 10-ciu znacznie wzrosło zainteresowanie wiedzą tajemną.

Pięknie pisze p. Domański, drukując w „Expressie” Por-annym, odczyty p. Stan. Wo-towskiego, dziełka prof. Hab-danka, i Satali Jastrzebskiej, wielu innych wiele mater-iału ciekawego, opraco-wanego w sposób nader intere-sujący.

Jeżeli ktoś z nas za-sła dość dużo materiału zia-łomom, skoro smacznie nie potkałem wcale przy arty-kułach o wróżbiarstwie, to aż dziw, że nie znalazłem jest

W J. J. jest krajem bardzo wiekowym, przed ka-żdą ważniejszą decyzją prze-ciętny lańcuchik udaje się do wró-

zbitu, który wróżyć prawie za-wsze nieomylnie. Rozmaite są sposoby Jed-nym z popularniejszych jest porzucanie liściaków drewnia-nych i wróżenie z tego, jak się te liście ułożą.

Co do mnie, zanotowałem, że na wróżbiarstwo, tak na-przesad, lecz gdy się zetna-łem z wróżkami i wróżbiarzami, zaniemniłem się zanadto wia-ry.

Oczywiście są mistyfikato-ry i oszukanicy, lecz prawdzi-wa wróżka, czy wróżbiarz dzi-łają jakby w natchnieniu po-siadając dar profetyczny.

Oto kilka faktów, które mnie o tem przekonały.

WRÓŻBA NA KAWIE.

Pewna młoda greckanka, je-dyną z miast Rosji południo-wej, użalała się, iż szuka po-sady bez rezultatu.

A cóż pani umie? — zapy-tałem

— Pisze na maszynie, zna bu-chalterię.

— No tak, chce pani być kan-celistką, dla chleba, ale czy nie posiada pani umiejętności fak-tycznej? Być może mogła odda-wać z zapalem. Do czego pani ma usposobienie?

— Wie pani, że wstydzi się pa-nu powiedzieć. Umieć no, wróżyć i mam do tego uspo-sobienie.

O, to proszę mi powrócić.

— Jak pan wróży?

— Oż na kawie. Może pan za-każ zaparzyć kawę i po-wróżyć. Zawsze potem po-daję na filiżance kawę.

Gdy ją wypilem — wzięła do-ręcz pokreślony podał mi mówiąc — niech pan się wpa-truje w ten osad — może pan co-tam doirzy. Niewiem czy się uda, nie zawsze jestem uspo-sobiony.

Spójrzałem i widziałem, ka-wę, lecz po chwili dostrzegłem czwarty obraz... heh! mi-łota mi się wykrzyknęła, gdyż w od-męcie kawy dostrzegłem obraz, różniący się w odliczu listu twarzy zwrócić. Należał pa-nienka, w której wówczas by-łem zakochany. Siedziała we

framudze okna i zaplatała war-kocz. Wrażenie, którego do-znałem było tak silne, że po-stawiłem filiżankę na stole.

— Cóż? doirzał pan — zapy-tała wróżka i z kuszącym uśmie-chem dodała:

— Może pan jeszcze spoirzy, coś doirzy?

Oż proszę się ze mnie śmiać, ale nie miałem odwagi ani ochoty jeszcze raz spoj-rzeć. Na tem się wróżba skoń-czyła. Wiem dobrze, że wielu sceptyków zaczęło swoje domy-sły. A może mi się przewidzia-ło, a może do kawy domiesz-ano baszyszu, i t. p. na to wszyst-ko powiem, że idąc do tych pniśtwa nie myślałem o wró-żbie, wszystko to zostało za-im-ponizowane, wprost mały żar-tik, a jednak możliwość urze-za jakiegoś obrazu na dnie fili-żanki kawy była taka niespo-dziewana, że nawet w tej chwili gdy to piszę, odczuwam

drętwiznę, jakimś nas przeimnia-rzeczy niezbadane a tajemni-ce.

CYGANKA.

W rok potem w temże mie-scie, gdy w małym siedziałem przy oknie, znowu oddać się

stodkim marzeniom i dumaniom o kochanej lecz okrutnej, na-raz z za-okna doszedł mi miły głos.

— O czym mój królewicz się zadumał... O milej... A mila ma go na myśli... daj reke, powró-że ci, ciężar z serca spadnie.

Piękna cyganka niebawem weszła do domu i naturalnie zaczęła już całkiem material-istycznie — kładź rubla srebr-nego — wróżba będzie.

(Idy pieniądże dalek, wzięła kilka ziarenek fasoli i prosiła abym jedno wybrał.

Zesceptyzmowi największym — uprzytamniając sobie, że za-pewnie to ziarnko niebawem stanie się obiektem jakichś ma-nipulacji — obeirzałem jaknaj-scisłej trzy ziarnka i jedno z nich twardo i niedużo obrałem.

Cyganka kazała mi je polożyć na wewnętrznej stronie reki i przykryć drugą reka, zacinając. Następnie zaczęła coś szep-tać i robić znaki. Może w pół-minuty usłyszałem głosowanie jakiejś w reku, które stało się coraz to silniejszym i wreszcie zamieniło się w kołatanie jak-ś, zakończone czerem w rodza in wystrzału czy puknięcia.

Wówczas zdołałem reke i ujrza-łem rozpęknie ziarno z któ-rego wyglądał mały zielony kiełek.

Wróżka wypowiedziała mi wróżbę, której obecnie już nie pamiętam i zażądał znowu pięniędzy odebrać.

Ja natomiast tak byłem zdmio-ny tą historią, że natych-miast udałem się do znanego mi lekarza, prosząc o wyjaśnie-nie, w jaki sposób da się wy-tłumaczyć ów eksperyment.

Lekarz — jako zwykły sce-tycz — wypowiedział hipotezę, że zapewne ziarnko z kiełkiem jest namoczone w spirytusie i w czasie piynię, i pod wpływem ciepła reki, pękło, na-tomiast owo stukanie i kołata-nie to zapewne hakucznia, którą doznałem.

W tym widział, że powie-ści, to bym się do niego nie zwracał, prosiłem natomiast, aby w owej fasoli znalazł śla-dy spirytusu owego, lecz obeir-zał mi ziarnko, stwierdził, że jest to zwykłe ziarnko fa-soli, a zaś zawsze wspomni-ano mi fakcie jako o czemś

Adam Marja

„Prawda“ w biuletynach p. Szaykowskiego, ogłaszana za grube pieniądze

gazetach i rozrzucana po mieście. Za nasze cieżkie grosze
ze składek prowadzi się agitację.

P. Szaykowski napisał już biuletyn, że nie wartoby nie odpowiadać, gdyby nie to, że w każdym z nich znajdujemy rzeczy wprost niezwykle Albo

agitację i potwarz.

Albo niedługo, mówiąc grzecznie

Węgry p. Szaykowski opublikował biuletyn nr. 9, który jest pierwszym tylko odpowiedzią na obywatelskie i szlachetne powołanie zajęte przez Związek Lekarzy na ostatnim Walnym Zjeździe. Nie udało się wówczas p. Szaykowskiemu rozstrzygnąć sprawy, którą

poraz nie wiemy już który,

wyrazili mu nieufność i postanowili prowadzić dalej strajk, między innymi powzięli takie uchwały (cytuje dwie pierwsze):

1) Utrzymując strajk nadal, złączymy go w tym sensie, że lekarze rozpoczną wydawanie świadectw niezdolności do pracy.

2) Związek Lekarzy zwraca się do lekarzy aby bezwarunkowo przywrócić im się oznaczone taksy lekarskie, w której Zarząd Kasy Chorych obowiązany jest zwracać ubezpieczonym honoraria.

Dalej wszyscy lekarze postanowili poświęcić jedną godzinę dla bezpłatnego leczenia tych ubezpieczonych w kasie, którzy po 3 miesiącach bezrobocia utracili prawo do pomocy w Kasie Chorych (w myśl ustawy). Widząc że

grunt wstawa się pod nogami,

p. Szaykowski jeszcze raz usiłuje pokłócić lekarzy. W biuletynie nr. 9 powołuje się na kryzys przeżywany przez Kasę Chorych, konieczność oszczędności i tak rozumuje:

„Strajk lekarzy, a w następstwie czego dowolnie korzystanie z wyobrażeń lekarzy potwierdziło dotychczasowe teoretyczne nasze stanowisko i wykazało szalenie wyższe koszty leczenia“.

A więc wolny wybór lekarza niewygodny dla p. Szaykowskiego, bo to drożej. Tymczasem, jak widzimy z wyżej przytoczonych uchwał lekarzy wszyscy jednakowo

zgodzili się pobierać 2 zł 50 gr. i 5 zł.

włg taksy przez p. Szaykowskiego ogłoszonej.

O tem p. Szaykowski sły szyć nie chce i rozkazuje chorym aby z dn. 7 bm. chorzy udawali się tylko do

pp. lekarzy: Dr. Dr. Bajeniewicz, Beldowski, Bomasza, Fiedorowicz, Gawędo, Ginzburga, Huszczo, Klamrznicki, Popławski, Solihuba Szapiro, Walewski, Wolfa i Wroblewski.

Nie wiemy dlaczego tylko u tych pp. lekarzy będzie taniej wiemy tylko, że spis powyższy pomija nazwiska lekarzy kasowych, jak Gruszkiewicz, Neumark, Krajkiego i innych, słowem

tych którzy narazili się p. Szaykowskiemu, przemawiając na zebraniach, czy w inny sposób.

Cel oczywisty—pokłócić lekarzy i rozbić związek, pod kłamliwym hasłem rozbicia oszczędności i dobra ubezpieczonych.

Lekarze i wyliczeni w biuletynie nr. 9 i pominięci w nim, wreszcie wszyscy inni zrozumieją o co tu chodzi i odpowiednio

na ten podstęp zareagują.

Niechże wiedzą i ubezpieczeni robotnicy, że p. Szaykowski mówi im urzędowo nieprawdę. Wiedzą wszak sami, że

jeżeli chodzi o leczenie chorych,

p. Szaykowski nie dbał o to, czy to kiedy kupował niedatny aparat Rentgena, czy to dla apteki dawał olej maszynowy zamiast potrzebnego. Chodziło mu o agitację, o karierę swoją. Dziś widząc, że

wszystcy mu patrzą na palce

usiłuje zmylić opinię publiczną przy pomocy biuletynów „urzędowych“, które za grube pieniądze, uzyskane ze składek robotniczych drukuje w gazetach, rozrzuca po mieście i rozlepia na murach. Za to wszystkie placimy my wszyscy, a ile ciężkich milionów to kosztuje okazać może rewizja.

Ostatnie posiedzenie V sesji Rady Miejskiej.

Pokrycia na budżet nadzwyczajny niema. Tylko 70 tys. zł. na walkę z bezrobociem.

Wczorajsze ostatnie posiedzenie V sesji przed feriami, odbyło się gładko i sprawnie. Radni niebylebyle przybywali, zwłaszcza, że ten i ów czmychnął już na wywczasie letnie.

P. Przew. Szymański oświadczył radnym, że Min. Skarbu i Spraw Wewn. ani słyszeć nie chcą o udzieleniu pożyczki miasta na wydatki budżetu nadzwyczajnego, nie zaakceptują też podniesienia podatków miejskich. Zatem inwestycje miejskie w roku bieżącym upadają. Co do kredytów na walkę z bezrobociem, jak referował p. prezes Filipowicz, Białystok

Policja białostocka wykryła trzy nowe kradzieże.

Sprawczyń kradzieży bielizny i mięsa na szkodę Nowaczynskiego Stanisława, Miłnowa 67, jest Wanda Heppie którą aresztowano i przekazano władzom sądowym.

U Duchnowskiego Stanisława, przy ul. Trofimowskiej 11 wzm. odnaleziono 26 mtr. drutu brązowego, pochodzącego z kradzieży z linii telefonicznej.

Kradzież garderoby z ochronki żydowskiej została wykryta. Sprawcy po dokonaniu kradzieży zbiegli. Skradzione rzeczy odnaleziono. Czaban Izak zbiegł do Grodna, gdzie w czasie kąpieli w rzece Niemien utonął.

Czytajcie „GAZETĘ NIEDZIELNĄ“ która z Polski chce zrobić Amerykę.

Krewki ziemianin strzela do sąsiadów, niby do wron.

P. Górski z Tylicy postrzelił śmiertelnie gosp. Janiuka

W dniu 3 bm. o godz. 17 w pobliżu wsi Folwarki-Tylwickie gminy Zabłudów, dzierżawca majątku Tylicy Stanisław Górski

wystąpił z rewolwerem ciężko ranił

w okolicy serca gospodarza tejże wsi Ostapę Janiuka którego przewieziono do szpitala Św. Rocha w Białymstoku. Górski strzelił do Janiuka podobno

za to, że ten kradł mu z łak majątku siano

Trzeba dodać, że krewki i

nieumiejętny p. Górski faktycznie nie jest właścicielem Tylicy lecz tylko

plenipotentem p. Półtorackiej,

która nie daje znaku ręki o sobie, i od 1917 r. rządzą ją jątkiem tym, nie zdając na nikomu.

P. Górski został zaarrestowany

przez policję, która prowadzi energiczne dochodzenie.

Obwieszczenie.

Sąd Okręgowy w Białymstoku obwieszcza, iż do rejestru handlowego działy A, wpisanego zostały następujące firmy:

W dniu 5 czerwca 1924 r. (C. d.)

Pod Nr 2686. Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż mięsa—Sora Krypianka”. Przedmiot: Sprzedaż mięsa. Siedziba: Białystok, ulica Sienkiewicza Nr 70. Właścicielka Sora Krypianka, zamieszkała w Białymstoku, przy ulicy Sienkiewicza pod Nr 70.

Pod Nr 2687. Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż wody sodowej, lemonady i cukierków—Hirsz Lewinson”. Przedmiot: sprzedaż wody sodowej, lemonady i cukierków. Siedziba: Białystok, ulica Legionowa Nr 18. Właściciel Hirsz Lewinson, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Legionowej pod Nr 18.

Pod Nr 2688. Firma przedsiębiorstwa: „Buznia — Bibi Nowiecki”. Przedmiot: wżymywanie kawiarni i buzi. Siedziba: Białystok, Lipowa Nr 25. Właściciel Bibi Nowiecki, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Lipowej pod Nr 25. Do zarządzenia i prowadzenia kawiarni i buzi w Białymstoku upoważniony został Mikołaj Murawiecki.

Pod Nr 2689. Firma przedsiębiorstwa: „Sklep spożywczy—Jakob Roch-

kin”. Przedmiot: sprzedaż produktów spożywczych. Siedziba: Białystok, ulica Suraska Nr 15. Właściciel Jakób Rochkin, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Suraskiej pod Nr 15.

Pod Nr 2690. Firma przedsiębiorstwa: „Sklep spożywczy—Menachem Rubinsztajn”. Przedmiot: sprzedaż artykułów spożywczych. Siedziba: Białystok, Rynek Kościuszki Nr 36. Właściciel Menachem Rubinsztajn, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Jurewieckiej pod Nr 36.

Pod Nr 2691. Firma przedsiębiorstwa: „Sklep spożywczy—Izrael Segal”. Przedmiot: sprzedaż produktów spożywczych. Siedziba: Białystok, ulica Piwna Nr 13. Właściciel Izrael Segal, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Piwnej pod Nr 13.

Pod Nr 2692. Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż towarów biżuteryjnych—Estera Skrobicka”. Przedmiot: sprzedaż towarów biżuteryjnych. Siedziba: Michałowa, powiatu Białostockiego, ulica Grodecka Nr 3. Właścicielka Estera Skrobicka, zamieszkała w Michałowie, przy ulicy Grodeckiej pod Nr 3.

Pod Nr 2693. Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż papieru—Jakob Słomski”. Przedmiot: sprzedaż papieru. Siedziba: Białystok, ulica Piwna Nr 32. Właściciel Jakob Słomski, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Rynek Kościuszki pod Nr 32.

(C. d. n.)

Koń trafił pod koła pociągu.

W dn. 4 bm. o godz. 5 pociąg osobowy idący z Białostoku do Grajewa na torze ko-

lejowym około wsi Pogorzalki zabił konia należącego do Dobrowskiego Antoniego.

Jeszcze jedna ofiara kąpieli.

W dniu wczorajszym o godz. 17 we wsi Zwierki gm. Zabłudów utonął w sadzawce dwu-

letni Józef Bakupowicz zwiłki którego z wody wydobyto. Przyczyna niedozór rodziców.

Za zabrane ofiary na Ochronkę Matki Bożej Ostrobramskiej w Wilgach (Siostry Dominikanki składają serdeczne Bóg Zapłacił! 2386

Robotnikom białostockim, znajdującym się bez pracy, rozdano 2.931 bonów żywnościowych za sumę 25 tys. zł.

Magistrat kontroluje prawidłowość rozdawnictwa bonów. Po mieście kursują pogłoski o nadużyciach.

Komitet międzyzwiązkowy robotniczy gawiazany swego czasu dla niesienia pomocy bezrobotnym pod przewodnictwem p. Józefowicza (prezesa) i p. Lesisza (skarbnika)

zakompletował rozdawnictwo bonów żywnościowych

na ogólną sumę 25 tys. zł., przeznaczonych na ten cel przez Magistrat z kredytów udzielonych przez rząd.

Komitet międzyzwiązkowy zobowiązał się

a) wydawać bono najbardziej potrzebującym (obarczonym rodziną, b) nie wypawać bezwzględnie strajkującym, c) zwrócić grzbiety książeczek bonowych łącznie z listą w której musi być odnotowane imię, nazwisko, ilość dzieci niezarobkujących bezrobotnego, okres czasu przez który nie mógł uzyskać pracy, podpis otrzymującego i adres. Ogółem

Komitet rozdał 2.931 bonów

w tem: 200—3 złotowych, 400—

5 złot., 1000—7 1/2 zł., 699—10 zł i 633—12 1/2 zł.

Wydział Opieki Społecznej Magistratu otrzymał już listy bezrobotnych, którzy dostali bono i sprawdza je.

Kontrola ilości jest konieczną,

zwłaszcza iż znajdują się bezrobotni, którzy kwestionują prawidłowość rozdawnictwa bonów, a są wręcz nawet pogłoski o nadużyciach.

Sprawa rozdawnictwa bonów i kontroli tego rozdawnictwa była również poruszona

na wczorajszym posiedzeniu Magistratu.

W związku z tem na środę dn. 9 bm. na godz. 7 wiecz. zwołane zostanie w sali Rady Miejskiej posiedzenie Komitetu międzyzwiązkowego, na którym

lawnik Magistratu, p. Korołozuk ma złożyć szczegółowe sprawozdanie

z dokonanej przez się kontroli rozdawnictwa bonów i przedłożyć swoją własną opinię.

KINO „Apollo“
Stenkievicza 22.



APASZKA PARYŻA

Największa i najnowsza sensacja filmowa

Uwaga! Nie płaćcie!

Betty Compson

w roli tytułowej:

Specjalna ilustracja filmowa koncertowego zespołu pod batką

J. KOROSKOWA

Dziś po raz ostatni

w kinie „APOLLO“ Sten.

22.

lekarsko-dentysta

P. P. CICHONSKI

Palacowa 4, tel. 19.
Leczenie, plombowanie złote i kauczukowe dostawki. 144

KINO
Dziś wielka premiera „MODERN“
Ceny od 1 złotego
Największy dziejowy film polski
Miłość
przez ogień i krew
Dramat życiowy—w 6 aktach, na tle zwycięskich walk polskich
Główne postacie dramatu:
Marszałek Józef Piłsudski,
Generał Józef Haller,
Premier Witos,
Ks. Skorupka,
Lenin i Trocki.
w rolach głównych: KWIAT SCEN POLSKICH w rolach głównych:
Picher Śliwicka—Cieszkowska—Dunin-Osmolska—Kucharski—Dymśa—Śliwicki
Rzecz dzieje się w 1920 roku podczas oblężenia Warszawy.
Kasa: 5 pop.
Ceny od 1 złotego!

Stanisława Kozłowska
żona inżyniera Dozoru Kół
po długich i ciężkich cierpieniach dnia 5 lipca 1924 roku, opatrzona Św. Sakramentami, oddała Bogu duszę. Ekspozycja zwłok z mieszkania przy ul. Piwnej 21 do Kościoła 7 lipca o godz. 8-ej min. 30 rano, a następnie na cmentarz.
O czem zawiadamia znajomych, przyjaciół i życzliwych
Zbysław Mąz. 2386

Czytajcie „Dziennik Białostocki“

WARUNKI PRZEMOBY: miejscowa — Złp. 4.50 — zamiejscowa wraz przesyłką — Złp. 5.00 — zagraniczna — Złp. 8.00.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy — szerokość szpalty redakt. w tekście — Złp. 40, zwyczajne — Złp. 0.16, drobne za wyraz Złp. 0.12, według oficjalnego kursu franka złote.

Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne kosztują o 50 proc. drożej, zamiejscowe terminowe o 25 proc. drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincyjnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie. Układ ogłoszeń dwunastospaltowy.

Wydawca i Redaktor: Antoni Lichner

Polska Drukarnia w Białymstoku, Sp. Akc., ul. Warszawska 61